

Miesięcznik Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej  
wydawany dzięki dotacji Departamentu Edukacji Urzędu Miejskiego Wrocławia

## Nietradycyjnie

Każde święta mają typowe dla siebie potrawy, które rokrocznie stoją na stole. Nie wyobrażamy sobie kolacji wigilijnej bez pierogów czy barszczu z uszkami. Są one tak charakterystyczne dla świąt Bożego Narodzenia, że po prostu nie może ich zabraknąć. Święta Wielkanocne natomiast charakteryzuje jajko pod różną postacią, które zdecydowanie przeważa wśród potraw. Co w takiej sytuacji na stole postawi weganin?

Weganin to osoba, która rezygnuje ze wszystkich produktów pochodzenia zwierzęcego i nie chodzi tu tylko o jedzenie. W szafie weganina nie znajdziemy nic, co pochodziłoby od zwierząt, czyli m.in. futer czy butów ze skóry. Nie akceptują żadnej formy wykorzystywania zwierząt, włącznie z przebywaniem ich w ogrodach zoologicznych.

### Tradycyjnie

na stole w Wielkanoc powinny pojawić się m.in. żurek z jajkiem, sałatki z jajkiem, jajka faszerowane, jajka z majonezem i mięsa w różnej postaci.

A co w te dni zje weganin? No bo przecież nie mogą być w tej kwestii konwencjonalni i z innymi zjadać produkty pochodzące od zwierząt.

– Wszystkie ciasta można upiec, kiedy jest się weganinem, oczywiście z odpowiednimi składnikami. W większości prze-

pisów występuje margaryna wegańska, która jest nieco droższa niż zwykła, ja jednak zastępowałam ją zamrożonym olejem – mówi Anna Firgolska, uczennica jednego z wrocławskich liceów, która przez pewien czas była weganą.

– Nie podzieliłam się z rodziną jajkiem, ale gdybym była przywiązana do tej tradycji, to nie byłoby z tym problemu, gdyż są przepisy na wegańskie jajko. Biało robi się z mleka sojowego z agarem, czyli substancją żelującą z glonów, która działa jak żelatyna. Żółtko można zrobić z ciecierzycy doprawionej czarną solą, która dzięki zawartości siarki smakuje jak jajko.

### Zdrowo?

Jajko, a właściwie jedynie żółtko, zawiera dużo cholesterolu, niekorzystnie wpływającego na organizm człowieka. Norma zawartości cholesterolu we krwi dorosłej



Fot. pixabay

osoby w Polsce to dwieście miligramów, podczas gdy ugotowane żółtko zawiera o ponad połowę więcej. Ilość cholesterolu we krwi zależy jednak od osoby i trybu życia, jaki prowadzi. Nie należy więc panikować i zupełnie z nich

rezygnować, ponieważ, nie zapominajmy, są one cennym źródłem białka, a także witamin.

Także jeśli nie jesteśmy weganami, możemy spokojnie w czasie Wielkanocy jeść jajka, nie skupiając się na cholesterolu ani

innych złych aspektach. Jeśli raz w roku, w święta, o tym zapomnimy, świat na pewno się nie zawali.

DOMINIKA SIMLA  
simladominika@interia.pl

## Porzucona miłość

Słowo „transparent” przywodzi nam na myśl duże, radosne święta rodzinne, które mają celebrować miłość i radość. „Roczek Krzysia!” czy „Ślub Ani i Wojtka” lub po prostu „Gratulacje!”, a wszystko to radośnie upstrzone kokardkami, balonikami, serduszkami i różem. Czy przy takich stereotypach baner może być czymś więcej?

Peyton Fulford, artystka i wykładowca sztuk wizualnych na Columbus State University, poprosiła ludzi, obserwujących jej profil na portalu internetowym Tumblr, aby wystali jej swoje

zapiski z dziennika, wiadomości tekstowe i wszystko inne, co wyrażało ich uczucia i emocje. Fulford zaobserwowała, że większość zdań dotyczyła porzucenia, zdrady i rozpadu związku,

a w jej głowie zrodził się pomysł stworzenia projektu, który będzie, jak wyjaśnia na swoim blogu, „odchodził od zwyczajnych frazesów o szczęściu i miłości na transparentach i zastąpi je czymś smutnym, ale prawdziwym”. Tak właśnie powstał projekt „Abandoned Love”, który kompletnie zmienia sposób patrzenia na kolorowe banery i plakaty.

### Wybite okna, pęknięte ściany i różowe litery

Kilka tygodni po internetowej akcji Fulford, na opuszczonych budynkach w Georgii zaczęły pojawiać się różowe banery ze zdaniami, które artystka otrzymała od swoich znajomych. I nagle smutek nie był wyrażony tylko przez transparenty, ale również przez budynki, które przemawiały do ludzi w bardziej wizualny sposób, a jednocześnie przedstawiały ten sam rodzaj niepokoju i porzucenia. Nagle klasyczne różowe litery i serduszka przestały być wyrazem radości i niegasnącego szczęścia, a stały się

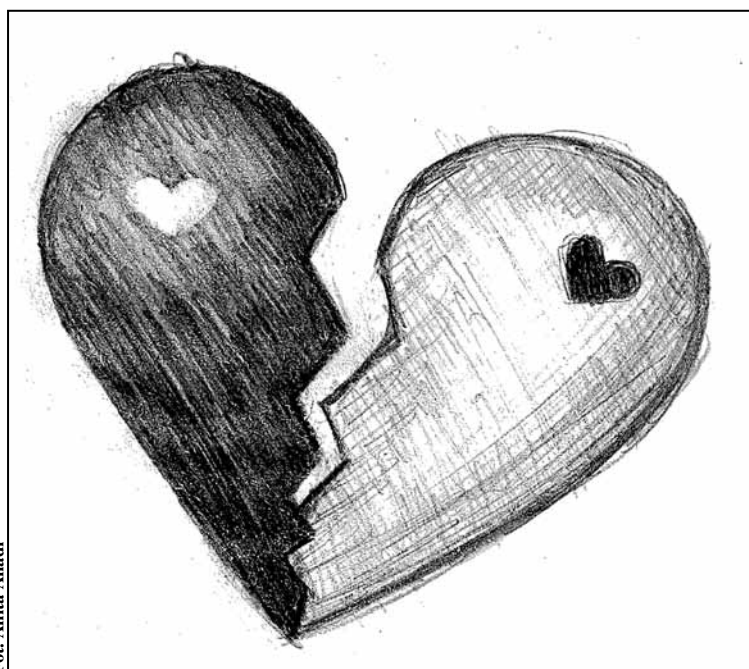
wiadomością, że nawet jeśli ktoś czuje się sfrustrowany i zły, to jest osoba, która czuje się dokładnie w ten sam sposób.

### Idealne życie w idealnym świecie

Kiedy wszyscy nasi przyjaciele uśmiechają się i cieszą na swoich zdjęciach na Facebooku, może to sprawić, że poczujemy się samotni w naszych trudnych chwilach. Jednak po drugiej stronie barykady są strony takie jak Tumblr czy PostSecret, dzięki którym możemy sobie uświadomić, że nie jesteśmy jedynymi cierpiącymi na tym świecie. Peyton Fulford chciała, aby jej projekt zmienił myślenie, że są ludzie, których życie jest

idealne, chociaż tak naprawdę wszyscy głęboko i podobnie przeżywają porzucenie, smutek i samotność. Jak pisze na swoim blogu: „Jesteśmy ludźmi żyjącymi w czasach technologii i ciągle tracimy kontakt z rzeczywistością i zaczynamy postrzegać naszych znajomych jako ludzi perfekcyjnych. Chciałabym, żeby »Abandoned Love« pokazał prawdziwe uczucia i emocje, które zazwyczaj są ukrywane za zamkniętymi drzwiami.” „Abandoned Love” wykorzystuje potencjał internetu do sprawiania, że ludzie czują się mniej samotni nawet w nierealnym świecie komputerowej rzeczywistości.

HANNA ŻARCZYŃSKA  
hania\_zarczynska@op.pl



Fot. Anita Alhadi



W świąteczne dni jest czas refleksji  
– miejcie marzenia!  
Tego Wam najszczerzej życzy  
redakcja „Szlifu”

Okiem  
RecenzentaPerfekcyjnie  
nieperfekcyjna

Starasz się za bardzo dorównać oczekiwaniom świata i stać się ideałem? Jeżeli tak, to dla Ciebie jest antyporadnik Magdaleny Kostyszyn „Ch...owa Pani Domu”.

Główna bohaterka, niepokładana, szalona i czasem też zagubiona jest idealnym kontrastem wykreowanego wzorca



kobiety. Nie każdy osobnik płci pięknej marzy o myciu okien na święta Bożego Narodzenia i spędzaniu całej Wigilii na pieczeniu ciast. Autorka udowadnia nam, że nie staniemy się gorszymi ludźmi, gdy odpuścimy sobie i pozwolimy na spędzenie świąt z kupnym ciastem przed telewizorem.

Znajdziemy w niej również porady dotyczące sprzątnięcia (w ostateczności można zakryć kocem), relacji damsko-męskich oraz dbania o urodę i figurę. Jeżeli liczysz na rady, które zmieniają twój punkt widzenia to możesz się bardzo rozczarować. Poradnik uświadamia nam dawno zasłyszane informacje, które zapisane stają się bardziej jasne dla odbiorcy. Duża ilość humoru ukazuje realia świata.

Lekkie pióro pisarki pozwala nam szybko uporać się z przeczytaniem jej książki. Dzieło może być niezrozumiałe dla osób z innego kraju, gdyż są w niej ukazane realia Polski i jak w tym państwie przeżyć podczas wyjścia sznurów. Jest to zbiór felietonów, które są pogrupowane tematycznie i trafiają do każdej grupy wiekowej. Książka napisana jest lekkim językiem, zawiera dużą dawkę ironii oraz dystansu do siebie głównej bohaterki. Magdalena Kostyszyn prowadzi również blog oraz bardzo popularny fanpage na Facebooku pod tą samą nazwą co książka. Pokazuje na nim inspiracje dla pań domu, które są leniwe i nie chcą wydać za dużo pieniędzy.

Publikacja pozwala odebrać się od świata, który pełen jest stereotypów i wygórowanych wymagań i poczuć się dobrze w swojej skórze. Twórczyni uświadamia niejednej kobiecie, że czasami warto dać sobie spokój z drobiazgami i odpocząć.

ALICJA WÓJCİK  
ala.wojcik@autograf.pl

## Nie znam się, to się wypowiem

**Polacy to wszechstronnie uzdolniony i wykształcony naród! Duma mnie rozpieszcza, gdy patrzę na znawców wszelkich dziedzin mieszkających za ścianą, mijanych na ulicy czy w sklepie. Podziwiam także ich umiejętność gospodarowania czasem. Ukończyć tak wiele kursów studiów – to musiało być bardzo trudne i czasochłonne. I aż ciężko mi uwierzyć, że są jeszcze tacy młodzi, a posiadli wiedzę na każdy temat.**

Spełnieniem moich marzeń byłoby, gdyby faktycznie przypadkowo napotkana osoba była lekarzem, prawnikiem i pedagogiem w jednym. Wystarczyłby mi jeden dobry znajomy, by móc załatwić wszystkie niecierpiące zwłoki sprawy. Niestety, moje słowa zawarte w leadzie to fikcja, która czasami niefortunnie staje się prawdą.

Wiele razy słyszy się, jak babcia babci poleca lek, który jej pomógł, gdy również miała problemy z nerkami. No właśnie, jej. Nieważne jest, że medykament przepisał indywidualnie pełnoprawny lekarz, nieważne jest także to, że przypadłość koleżanki jest wywołana zupełnie innymi czynnikami. I najważniejsze – nawet przez myśl babci nie przeszło, że rozmowa z przyjaciółką może być tą ostatnią.

Tego typu nieodpowiedzialne zachowania mogą doprowadzić



Rys. Anita Ahadi

do uszczerbku na zdrowiu, a nawet śmierci osoby, której pewnie nawet szczerze oferujemy swoją pomoc. Przykłady można mnożyć, oczywiście nie zawsze mają one tak poważne skutki.

Zdarza się, że prawda nie jest dobra. Jednemu pomoże, drugiemu zaszkodzi. Środek oferowany w dobrej wierze, poparty własnymi obserwacjami. Nic złego stać się nie może.

Czy to zaufanie do drugiej osoby oraz wieloletnia znajomość odbierają zdrowy rozsądek? Pewnie tak. Ale czy rodzice nie potwarzali „Licysz? Licz na siebie”?

Tego typu przypadki odnajdujemy przecież w telewizji. Czy reklamy nie sugerują nam, co powinniśmy kupić? Także w internecie popularne trenerki motywują do uprawiania sportu i cudownej diety. Sam cel jest szczytny, wyprowadzenie z otyłości czy niedowagi jest zdecydowanym działaniem na plus. Jednakże droga do sukcesu dla każdego jest inna, bo nie ma dwóch takich samych organizmów.

Znam dziewczynę, która po roku regularnych ćwiczeń z popularną w sieci propagatorką zdrowego trybu życia wyładowała w szpitalu. Ograniczony zakres ruchu nogą, uszkodzona torebka stawu kolanowego oraz rehabilitacja – tak skończyła się jej przygoda z niespersonalizowanym programem ćwiczeń.

Bywa, że chcemy po prostu zaimponować w rozmowie. Każdy ma coś do powiedzenia – nie dopuszczę, by o mnie zapomnieli. Włączę się w dyskusję, ogólnikami, mnogością epitetów i synonimów, wplotę trochę słów, których znaczenia nie znam, ale brzmią mądrze. Wszystko idzie dobrze, dopóki czegoś nie chlapniemy. Najgorzej, gdy ktoś wie więcej od nas i wychwyci pomyłkę. Wstyd? Ano, wstyd. Jednym z najmniej przyjemnych momentów jest uczucie niewiedzy połączone ze zdemaskowaniem.

Rada jest bardzo prosta. Musimy potrafić ugryźć się w język i przyznać do błędu. Nie jesteśmy alfą i omegą, przecież są kwestie, na temat których mamy pojęcie. A leczenie zostawmy specjalistom.

ALEKSANDRA ZAWADZKA  
zawa992711@gmail.com

## Nie wszystko da się kupić

**Coraz częściej słyszymy w mediach reklamy, w których jesteśmy namawiani do tego, żeby kupić swojemu dziecku jakiś gadżet, który zachęci je do nauki, aktywności czy po prostu bycia grzecznym. Jednak czy takie zachowanie nie powinno być u młodych osób względem ich rodziców powinnością, obowiązkiem?**

Już od wieków szacunek do osób starszych był rzeczą naturalną, kształtowaną przez wychowanie, dojrzewanie. Nauka w szkole jest naszą powinnością, którą spełniamy dla własnego dobra, dla lepszej przyszłości. Natomiast ostatnio dla wielu dzieci staje się to przymusem, rzeczą niepotrzebną, a wręcz marnotrawstwem wolnego czasu. Rodzice, aby wymusić na swoim podopiecznym posłuszeństwo czy też zaangażowanie w jakiegokolwiek działania, przekupują go różnymi prezentami. Oczywiście, nie mówię tutaj o drobnych przyjemnościach, które mają na celu docenienie starań swojej pociechy. Chodzi mi o kupowanie tabletek, telefonów czy też innego rodzaju wartościowych przedmiotów na zasadzie „coś za coś”. Dorosły daje dziecku nowy, wielofunkcyjny smartfon, za to ono musi uczyć się i zdobywać dobre oceny. Co więcej, później takowy

prezent można wykorzystać także jako sposób na ukaranie. Gdy młodzieniec nie wypełnia swoich obowiązków, telefon zostaje mu zabrany na dany okres, w czasie którego ma on wykazać poprawę swojego zachowania.

Wydaje mi się, że coraz częściej dzieci wykorzystują tę sytuację na swoją korzyść. Obiecują poprawę, lecz w zamian za to oczekują kolejnej zachęty, nagrody. W ten sposób znajdujemy się w błędnym kole. Dajemy swoim pociechom możliwość wymuszania, szantażu, przez co tracimy w ich oczach szacunek. Wiedzą, że mogą pozwalać sobie na wszystko, a i tak ich działanie nie spotka się z żadną poważną konsekwencją.

– Rodzice sami nauczyli dzieci takiego zachowania – mówi Justyna Mania, pedagog szkolny. – Pokazali im, w jaki sposób mogą zawsze postawić na swoim i dobrze na tym wyjść. Nauczyli się tego, że pieniądze potrafią załatwić wszystko. Z jednej strony chcą wymagać od swoich podopiecznych danych, przykładnych zachowań, ale sami przy tym zapominają o swojej roli. Po prostu idą na łatwiznę, ponieważ prościej

jest kupić coś swojemu dziecku, niż poświęcić czas na rozmowę. Powinni kształtować u swoich pociech poczucie obowiązku, odpowiedzialności. Nie zawsze wszystko będzie można załatwić jak najprostszą drogą, nie zadając sobie żadnego trudu.

Patrząc w przeszłość, nawet zaledwie kilka lat temu, ja jako mała dziewczynka nie wyobrażałam sobie pyskować do rodziców, czy nie wykonywać swoich obowiązków. Zawsze starałam się być przykładną, grzeczną córką,

która daje im powody do bycia dumnym. Nigdy nie zwracałam się do nich bezpośrednio, żądając czegoś w zamian. Słów takich jak: daj, przynieś, kup, weź, nigdy do nich nie skierowałam. Teraz coraz częściej, będąc w miejscach publicznych, słyszę rodziców, którzy zamiast poświęcić uwagę swojemu dziecku, straszą je zabranieniem sprzętów elektronicznych. Przecież to się kompletnie mija z celem macierzyństwa czy też ojcostwa. Musimy pamiętać, że miłości ani szczęścia nie da się kupić. Jedynym złotym środkiem na poskromienie swojego rozrabiaki jest obdarzenie go prawdziwym uczuciem, opieką, rozmową, poświęcaniem uwagi i okazaniem swojego zainteresowania.

ALEKSANDRA PRUSZYŃSKA  
0020lka@wp.pl

## Koncert charytatywny

3 marca w auli XIII Liceum Ogólnokształcącego odbył się koncert charytatywny z udziałem Anny Wyszkon. Wielkoduszny gest dla cierpiącej na zespół Aperta Mai Klucznik i poszkodowanego w wypadku Marcina Kaczyńskiego.

Całość rozpoczęła się autorskim wierszem pana Jerzego Skoczylasa, którego pointą było przesłanie, by godnie się starzeć. Satyryk i jeden z założycieli wrocławskiego kabaretu „Elita” zadbał o przewodnictwo i oprawę humorystyczną eventu.

Pierwsi na scenie pojawili się Anna Kamińska i akompaniujący jej Jonasz Wiewiór. Zaprezentowali popularne piosenki jazzowe takie jak „Cheek to cheek” w oryginalnym wykonaniu Freda Astaire’a oraz równie piękną kompozycję własną.

Po słowach Jerzego Skoczylasa na temat wspólnego celu, dla którego się zebraliśmy, na scenę wkroczyła Anna Wyszkon wraz ze swoim zespołem. W paru zdaniach wyraziła zrozumienie dla matek chorych Mai i Marcina. Dodała, że nikt z jej ekipy ani na moment się

nie zawałał i od razu pragnął pomóc.

Zaczarowana widownia z zaciekawieniem słuchała silnego głosu wokalistki oraz popisów muzycznych bandu. Zabrzmiały dobrze znane utwory solistki „W całości ułożysz mnie”, „Z ciszą wśród czterech ścian” oraz skoczny „Agnieszka już dawno tutaj nie mieszka”. Gwiazda zaprezentowała także kompozycje z najnowszej płyty, między innymi „Oszukać los”.

Przed sceną miejsce znalazły tańczące dziewczynki, wśród których świetnie bawiły się Maja i córka piosenkarki Pola.

Na zakończenie artyści zostali uhonorowani skromnymi, w porównaniu do ich czynu, dyplomami uznania i owacją na stojąco. Wyrazy wdzięczności złożyła pani Ewa Kaczyńska, mama sparaliżowanego Marcina, dyrektor szkoły pani Donata Stefanowska oraz główna organizatorka pani Małgorzata Wiater-Mohr. Jak na Maję przystało, dziewczynka rozdała muzykom słodki upominek w postaci słoiczek z miodem.

ALEKSANDRA ZAWADZKA  
zawa992711@gmail.com



Rys. Anita Ahadi

# Kolejna flaszką

**Alkoholizm to coś, o czym na co dzień się nie mówi, a jednak dotyka blisko dwanaście procent Polaków. Jak bardzo zmienia i niszczy ludzi ten nałóg? Rozmowa z siedemnastoletnią anonimową alkoholiczką.**

**► Zaczniemy od może trochę banalnego, ale nieuniknionego pytania. Jak to się wszystko zaczęło?**

– Faktycznie pytanie jest nieuniknione, ale jednocześnie nieodpowiednie. Żaden uzależniony człowiek nie powie, jak to się zaczęło. Po prostu pijesz piwo czy wino jak każdy. Nigdy nie wiesz, jak i kiedy wymyka ci się to spod kontroli. Może zaczęło się od dzieciństwa. Moja mama była alkoholiczką i wychowywała mnie samotnie, więc od małego żyłam w realiach, w których zapijanie się w trupa było czymś po prostu normalnym.

**► Czy myślisz, że gdyby nie to wychowanie, Twoje życie potoczyłoby się zupełnie inaczej?**

– Każdy może powiedzieć, że gdyby nie dzieciństwo, jego życie potoczyłoby się inaczej. Osobiście myślę, że tak, chociaż zwalanie winy na rodzinę i całe otoczenie nie jest dobrym wyjściem. Wolałabym myśleć, że to wszystko moja wina. Może wtedy wszystko byłoby prostsze.

**► Otrzymałaś kiedyś fachową pomoc w swoim problemie ze strony terapeutów czy kogoś bliskiego, znającego problem?**

– Korzystam z różnych powodów z porad terapeutów już od prawie pięciu lat. Właściwie to nigdy nie wspominałam im o tym, choć jest to pewnie powód większości moich problemów. Rzecz

jasna, nie żeby coś ukryć. Kiedyś uważałam, że jestem absolutnie zwyczajną i normalną dziewczyną, która lubi się czasem napić. Może to była podświadoma reakcja. W końcu, gdybym sama się do tego przyznała, musiałabym przestać pić, czego naturalnie po prostu nie chciałam. To wydawało mi się zbyt niewygodne, więc mówiłam terapeutom to, co chcieli usłyszeć.

**► Skąd bierze się u Ciebie chęć napić się po raz kolejny? Czy robisz to z przyzwyczajenia, czy może żeby złagodzić stres wy-**

**wołany codziennymi niepowodzeniami?**

– Przyczyn jest mnóstwo, zawsze znajdzie się pretekst, żeby się napić. Raz ktoś ma urodziny, a innym razem jest koniec tygodnia. Czasem jest po prostu nudno, a po kilku kieliszkach wina zawsze robi się ciekawiej. I kończy się tak, że jesteś zupełnie upity trzy, cztery razy w tygodniu, a w inne dni też nie chodzisz zupełnie trzeźwy. Sama nie wiem, skąd się bierze taka potrzeba. Po prostu jakoś to wychodzi z dnia na dzień, że pijesz

i pijesz, a okazja zawsze się znajdzie.

**► Co powiedziałabyś komuś, komu wydaje się, że powoli popada w nałóg?**

– Nic bym nie powiedziała. Pewnie nawrzeszczałabym na niego, że jeśli z tym nie skończy, zmarnuje życie sobie, swojej dziewczynie czy swojemu chłopakowi, a potem swoim dzieciom. Jeśli będzie mógł żyć z myślą, że jest toksyczny dla wszystkich, którzy go kochają, to w porządku, niech pije dalej, ale nie wiem, czy ktoś chciałby żyć ze świadomością tego, że sam jest winien tego, co zrobił swoim bliskim.

**► Jak na Twoje życie wpłynęło to uzależnienie?**

– Są rzeczy, których nie potrafię zrobić bez alkoholu. Mam takie dni, kiedy od rana myślę, że napiłabym się i świat byłby wtedy

piękniejszy. Czasem czuję, że bez łyku wina zupełnie sobie nie poradzę. Potem pojawia się obrzydzenie do samej siebie. Kiedy jesteś pijana, to najważniejsze są tylko twoje emocje w tym momencie. Zawsze kiedy się upijesz, jesteś niesamowita. Najgorsze jest, kiedy idąc pod wpływem, orientuję się, że jestem jak moja matka, którą za to nienawidziłam. I nagle orientuję się, że to ja jestem tą osobą, której nienawidzę, a jedyną rzeczą, dzięki której można o tym zapomnieć, jest alkohol. Przez to świat wydaje się taki zły bez picia i nie potrafię go akceptować na trzeźwo. Przystaje czuć się ważną i wartościową dla siebie i innych.

**► Czy Twoim zdaniem w zerwaniu z nałogiem lepsza jest pomoc profesjonalnego terapeuty czy raczej rodziny i bliskich?**

– Na sto procent rodziny i bliskich. To, że ktoś ci pomoże się pozbyć i z tobą porozmawia o problemie godzinę na tydzień, niewiele pomoże. Najważniejsze jest to, żeby twoi bliscy – tata, mama, chłopak, dziewczyna – wiedzieli, jak cię traktować i jak ci pomagać w tej sytuacji.

**► Jak myślisz, jak można pomóc przyjacielowi czy członkowi rodziny, kiedy zauważasz, że może mieć problemy z alkoholem?**

– Musisz przestać pić samego. I tyle albo aż tyle. Bo przecież co z sylwestrem? Co z urodzinami? Tak naprawdę to jest jedyna sensowna opcja. Trzeba pokazać tej osobie, że istnieje jakieś życie, jakiś normalny świat bez codziennego picia.

Rozmawiał  
**KRZYSZTOF DOBRZYŃECKI**  
drfbh5@wp.pl



Fot. Julia Oborska

## Feministka na miarę XIX wieku

**Pamiętamy ją głównie jako autorkę „Moralności pani Dulskiej”, jednak mało kto zna jej biografię. Mowa o Gabrieli Zapolskiej, polskiej dramatopisarce, powieściopisarce, publicystce, a także aktorce. Gdybym miała opisać ją jednym słowem, użyłabym określenia – nowatorka.**

Urodziła się w 1857 roku w Podhajcach. W swojej twórczości nie skupiała się na barwnych metaforach i dwustronicowych opisach przyrody, nie wdawała się w żadne zawile analizy psychologiczne, pisała o prostych sprawach dotyczących zwykłych ludzi. Nie stroniła

od tematów tabu, które w tamtych czasach były niedopuszczalne. W swoich dziełach pisała o prostytutce, proletariuszach żydowskich czy chorobach wenerycznych. Nie zakłamywała na siłę rzeczywistości, jak robili to współcześni jej pisarze. Stawała w obronie

slabszych i najbiedniejszych. Absolutnie nie pasowała do czasów, w których żyła. Świadczą o tym chociażby dwa rozwoje, które wzięła w czasach nieznanych trudnych dla kobiet, gdzie takie poczynania były nie do pomyślenia. Po zapoznaniu się z jej utworami oskarżano ją o niemoralność, eks-

ponowanie problemów ciała i poruszanie niewygodnych tematów, mało kto traktował jej twórczość poważnie. Pragnęła zostać aktorką, występowała na deskach paryskich teatrów. Ze względu na swój krnąbrny charakter, toczyła niekończące się spory z recenzentami jej sztuk. Czula niechęć do mężczyzn, często wykorzystywała ich jedynie do spełniania własnych potrzeb, najczęściej finansowych. Współcześnie niektórzy uważają jednak, że zawdzięczać jej można więcej niż chociażby Mickiewiczowi czy Sienkiewiczowi. Wyłamowała się ze schematów, określonych szablonów, swoją twórczością wybiegała naprzód. Jak większość wybitnych artystów, doceniona została dopiero po swojej śmierci, a jej dramaty od stu lat nie schodzą z desek scenicznych.

Jeśli ktoś pragnie bliżej przyrzeć się jej postaci, bez żadnych wątpliwości powinien udać się na genialny spektakl renomowanego wrocławskiego teatru „Zapolska Superstar” w reżyserii Anety Groszyńskiej, który z czystym sumieniem polecam. Nie brakuje w nim elementów humorystycznych, jak między innymi scena z procesu sądowego, podczas którego Henryk Sienkiewicz staje po stronie oskarżyciela. Zarzuca Gabrieli Zapolskiej, że jej twórczość nie jest romantyczna, brakuje w niej opisów przyrody, nie wzbudza w odbiorcach nadziei,

czyli nie została stworzona ku pocieszeniu serc, a na domiar złego, niekiedy odzwierciedla prawdę i brutalną rzeczywistość. Żałuję, że o tak barwnych i mimo

wszystko inspirujących postaciach tak mało mówi się w szkołach.

ADA BOLKOWSKA  
a.bolkowska@wp.pl

### Nie ma sztuki bez aktu

## Daj się wciągnąć w teatr

Jeżeli jesteś fanem mocnych wrażeń, lubisz czuć dreszczyk emocji, a twoją mocną stroną jest logiczne myślenie czy też umiejętne dedukowanie faktów, to Teatr Ad Spectatores wyciąga rękę do ciebie, detektywie, i pozwala na chwilę wczuć się w ofiarę zbiorowego morderstwa.

Według informacji podanej na jednej z witryn społecznościowych, Teatr Ad Spectatores powstał jako alternatywa do teatrów państwowych, eksperymentując z nowymi formami dramatu, scenografii i aktorstwa. Niekonwencjonalne podejście do widza, który nie tak jak w teatrze klasycznym stanowi biernego uczestnika, będącego poza światem na scenie. Teatr Ad Spectatores zaprasza widza, chce żeby mimo tego, iż jest bierny, świat na scenie przesywał go, dotykał. Boga-

ty repertuar, ciekawe podejście do obecnego aktorstwa owocuje sławą, jaką cieszy się Teatr Ad Spectatores, występując również za granicą. Jedną z propozycji, jaką można zobaczyć w repertuarze, jest właśnie pokaz „9 – rekonstrukcja”. Przedstawienie, w którym widzowie wcielają się w role zagadkowe ułożonych przez mordercę ofiar. Dzięki temu każdy z nas może patrzeć na oględziny miejsca zbrodni przez policję z perspektywy domniemanego nieboszczyka. Poza wspomnianym spektaklem „9 – rekonstrukcja”, teatr proponuje przedstawienia takie jak „Molly B.”, „Opowieść wigilijna” czy mroczną „Noc Walpurgi”. Dasz się skusić?

Ceny biletów i terminy spektakli można znaleźć na stronie Teatru Ad Spectatores.

ZUZANNA SAWICKA  
sawicka.zk@gmail.com



Rys. Anita Ahadi

Sportowa szlifierka

# Maratońcy opanują Stadion Olimpijski

**Uczestnicy tegorocznego Maratonu Wrocław po raz pierwszy będą startować i finiszować na bieżni przebudowanego za 120 milionów złotych Stadionu Olimpijskiego.**

We wrześniu 2017 roku odbędzie się 35. edycja wrocławskiego maratonu. Mimo że do biegu pozostało jeszcze sporo czasu, organizatorzy już teraz informują o planach uświetnienia jubileuszu. Częścią maratonu w tym roku staną się Mistrzostwa Europy Weteranów, na których pojawią się najlepsi biegacze ze Starego Kontynentu po 35. roku życia. Najważniejszą zmianą będzie jednak usytuowanie startu i mety na bieżni zmodernizowanego Stadionu Olimpijskiego.

– Stadion będzie po remoncie, uznaliśmy, że warto zorganizować start i metę w takim miejscu – mówi Katarzyna Jarosz-Strubbe z biura prasowego Młodzieżowego Centrum Sportu, które organizuje maraton.

Wybudowany przed II wojną światową, kiedy Wrocław jeszcze należał do Niemiec, Stadion Olimpijski zmienił się nie do poznania po trwającej niespełna dwa lata przebudowie. Inwesty-

cja pochłonęła ponad 120 milionów złotych, przeprowadzono ją ze względu na Igrzyska Sportów Nieolimpijskich World Games 2017, które w lipcu będą rozgrywane między innymi na tym obiekcie. Próba generalną przed planowanymi na drugą połowę roku imprezami będzie nocny półmaraton pod koniec czerwca. Start i meta jego tegorocznej edycji również będą miały miejsce na Stadionie Olimpijskim.

Jak informują organizatorzy, w Europie na stadionach maratończyków finiszują tylko w Atenach, Amsterdamie i Sztokholmie. W związku z tym taki pomysł na wrocławski bieg jest sporą atrakcją.

– Chodzi o uatrakcyjnienie wrocławskiego maratonu i półmaratonu. Każdy będzie mógł wejść na trybuny i kibicować biegaczom – tłumaczy Jarosz-Strubbe.

Maraton Wrocław jest jedną z najbardziej popularnych i presti-

żowych imprez tego typu w Polsce. Bieg od wielu lat odbywa się w drugą niedzielę września, kiedy pogoda zachęca do aktywności fizycznej. Akurat o warunkach atmosferycznych sporo mówiło się po ostatniej, 34. edycji. 11 września 2016 roku, kiedy temperatura przekroczyła 30 stopni, ale mimo to na ulicach stolicy Dolnego Śląska pojawiło się ponad 4 tysiące biegaczy. Jest już przesądzone, że w tym roku liczba uczestników, również dzięki połączeniu z Mistrzostwami Europy Weteranów, będzie rekordowa.

Wrocławski bieg zaliczany jest do Korony Maratonów Polskich wraz z imprezami w Krakowie, Poznaniu, Warszawie i Dębnie, gdzie odbywają się mistrzostwa Polski. Biegacze zwracają uwagę na płaską trasę, która jest idealna do bicia rekordów życiowych. Warto jednak przypomnieć, że pierwszych dziesięć edycji odbywało się wiosną pod inną nazwą, a maratońcy mieli do pokonania trasę z Sobótki do Wrocławia.

Historia Maratonu Wrocław jest na tyle bogata i interesująca, że pojawił się pomysł stworzenia muzeum wrocławskiego marato-



Fot. Sylwia Kupczak

nu na terenie przebudowanego Stadionu Olimpijskiego.

– Na różnych portalach ogłaszamy, że jeśli ktoś posiada pamiątki z poprzednich edycji, jak na przykład numery startowe czy medale, i chce się nimi podzielić, może zgłosić się do nas – informuje Katarzyna Jarosz-Strubbe, dodając, że wiele materiałów już udało się zgromadzić.

Według planów organizatorów, w multimedialnym muzeum, do którego wstęp będzie darmowy, każdy będzie mógł zapoznać się z sylwetkami zwycięzców

wszystkich dotychczasowych edycji oraz ambasadorami Maratonu Wrocław.

Poza maratońskim muzeum mają znaleźć się tutaj również eksponaty związane z olimpijskimi zwojami z naszego województwa oraz z wrocławskim żużlem. Przecież to właśnie na tym obiekcie Sparta Wrocław w przeszłości zdobywała mistrzostwa Polski, a w tym roku również jest jednym z faworytów ligi.

Nowy Stadion Olimpijski ma być domem dolnośląskiego sportu.

**KAROL BUGAJSKI**  
bugajski.karol@tlen.pl

## Felieton Szlifu

*Najlepszy przepis na utonięcie we własnym bałaganie? Wystarczy zostawić wszystko na ostatnią chwilę. To tyle. Tyle wystarczy, żeby pograć się w chaosie i nie wiedzieć, w co włożyć ręce, kiedy*

## Totalny bałagan

*przychodzi czas na oddanie projektu, napisanie sprawozdania czy kartkówki i dodatkowo pracę na drugim końcu miasta. Wszystko oczywiście jednego dnia.*

*„Przecież mam jeszcze tyle czasu”. To najczęstsza odpowiedź, jakiej udzielamy, kiedy ktoś pora-*

*dzi nam, abyśmy zaczęli się uczyć tydzień przed testem, a nie na ostatnią chwilę, dwa dni przed. Wolimy wtedy odpocząć, obejrzeć ulubiony film dziesiąty raz w tym roku, posiedzieć na „fejsie”. Jednym słowem, cokolwiek innego, żeby tylko uniknąć tego, co musi być zrobione w niedalekiej przyszłości.*

### Taki charakter

*Takie nastawienie do obowiązków zależy w dużej mierze, jeśli nie wyłącznie, od charakteru i oczywicie od lenistwa, ale z tym drugim można jeszcze walczyć. Charakter zmienić ciężko. Dobrym wyjściem z tej trudnej sytuacji będzie zwró-*

*cenie się do kogoś bliskiego o pomoc w rozplanowaniu nam zajęć, kogoś kto będzie nas pilnować i przypominać o tym, aby codziennie nauczyć się małej partii materiału czy zrobić kilka slajdów prezentacji. Czasem jednak wolimy być samodzielni i sami zaplanować sobie swój dzień, ale tu pojawia się pytanie*

### jak rozplanować czas?

*Najlepiej wieczorem zaplanować sobie kolejny dzień. Wypisać wszystko, co musimy jutro zrobić, od rana do wieczora, najlepiej uwzględniając godziny, w których powinniśmy, mniej więcej, wykonać daną czynność czy obowiązek. Istotne jest, aby nie zapisać w planie zbyt dużo, bo kiedy nie uda nam się zmieścić w czasie, który sobie wyznaczaliśmy, możliwe, że stracimy motywację i porzucimy wykonanie kolejnych zadań z listy, a nie na tym to polega. Lepiej zrobić mniej, a porządnie, niż więcej, ale nie przykładając się do żadnej czynności.*

*Jeśli nie chcemy utonąć w naszym małym bałaganie, wprowadzajmy w życie powiedzenie „co masz zrobić jutro, zrób dzisiaj”, ale pamiętajmy jednak o złotym środku i o tym, że co za dużo, to niezdrowo. Warto sobie o tym przypomnieć szczególnie w roku szkolnym, kiedy najpierw trzeba nauczyć się, jak się uczyć i jak planować naukę.*

**DOMINIKA SIMLA**  
simladominika@interia.pl

## Loża szyderców

## Czyli o tym, co nie jest śmieszne w Prima Aprilis

Pośród wszystkich jednodniowych świąt, takich jak Dzień Mamy czy Dzień Singla, pierwszy dzień kwietnia jest znany na świecie jako Dzień Żartów, a dla prawie półmiliardowej grupy fanów książek o Harrym Potterze jest to rocznica urodzin rudyh bliźniaków. Dzieci i dorośli z różnych zakątków Ziemi w tym jednym dniu mogą pozwolić sobie na bezkarne, celowe wprowadzanie kogoś w błąd, robienie żartów czy publiczne ośmieszanie ludzi.

Jak w większości przypadków i tym razem możemy wyróżnić autorów majstersztyków dowcipu jak i przeciętnego Kowalskiego, którego żart ogranicza się do publicznego wyznania, że właśnie zmienił orientację seksualną lub jeszcze pospolitszej Nowakowej, która wybrała akurat ten dzień, żeby wyznać swojemu osiedlowemu koczownikowi, że jest w stanie błogosławionym i zobaczyć, jak szybko będzie uciekał, ewentualnie, jak będzie biegł czym prędzej po metalowy wiśzak. To podobno znak, że kocha. Zastanawia mnie tylko to, czy większymi idiotami są ci wszyscy przeżabawni i kreatywni żartownisie, czy może ludzie, którzy to wierzą.

Strach pomyśleć, że ktoś niepotrafiący przewidzieć, że w Prima Aprilis inni będą próbować go oszukać, ma prawa wyborcze i w pewnym stopniu odpowiada za przyszłe losy państwa. Dzieci zostawiam w spokoju, bo to w końcu dzieci, ale mój mózg męczy myśl, jak ktoś taki mógł dotrzeć do osiągnięcia dojrzałości, zdobyć prawo jazdy lub po prostu nie zabić się podczas spaceru po mieście, mając tak ograniczoną zdolność przewidywania i logicznego myślenia. Tyczy się to również tych, którzy mając znajomych z ilorazem inteligencji większym od dobrze wszystkim znanej Ekiipy z Warszawy, próbuje wykręcić „dobry numer” myśląc, że jest tak nieprzewidywalny, że uda mu się wszystkich zaskoczyć tym w ogóle niespodziewanym dowcipem w Dzień Żartów.

Humor i zabawa są rzeczami wspaniałymi i niezbędnymi każdemu z nas, bo pozwalają od czasu do czasu wyrwać człowieka z udawania osoby poważnej, ale, jak we wszystkim, wypadłoby zachować w tym jakiś poziom i śmiać się częściej niż raz do roku.

**ALEKSANDRA DĄBROWA**  
adabrowa1250@gmail.com



Rys. Julia Oborska

# Szlif

Miesięcznik Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej

Adres redakcji: ul. Haukego-Bosaka 33, 50-447 Wrocław;  
www.lo13.wroc.pl; szlif13@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo adiacji i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Wydaje Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska działająca przy XIII LO we Wrocławiu, pod patronatem Stowarzyszenia Dziennikarzy RP Dolny Śląsk

Opiekun:

Rada programowa MWD:

Redaktor naczelna:

Zastępca red. naczelnej:

Sekretarze redakcji:

Szefowa fotoreporterów:

Zastępca szefowej fotorep.:

Korekta:

Przygotowanie do druku:

Wojciech Chałdyński

Cornelia Sadowska, Wiktoria Woźniak

Joanna Kozak

Aleksandra Dąbrowa

Aleksandra Zawadzka, Kamila Babś

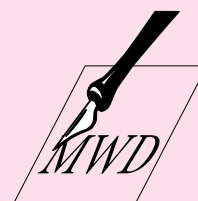
Ada Bolkowska

Zuzanna Sawicka

Anita Ahadi, Hanna Gietz

**I-BIS** Usługi komputerowe. Wydawnictwo s.c.  
tel. 71 342 25 17, www.i-bis.com.pl

Miesięcznik redagują członkowie Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej



Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska organizuje cykliczne spotkania z dziennikarzami, politykami, aktorami i przedstawicielami innych ciekawych zawodów dla wszystkich entuzjastów sztuki dziennikarskiej. Chętnych zapraszamy w każdy piątek o godz. 15.00 do XIII LO przy ul. Haukego-Bosaka 33.